

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i Ziemi Grodzieńskiej.

Prenumerata	
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“	
z przesyłką i odnoszeniem do domu.	
Rocznie	Rb. 3
Półrocznie	1 kop. 50
Kwartalnie	— „ 75
Numer pojedynczy	— „ 5
Za granicą	4 rocznie.

Redakcja i Administracja
Białystok, ul. Instytutowa,
d. Jana Knaupa.
OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i 5—8 wiecz.
W dni świąteczne od 11—2 p. p.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście „ 15 „
W tekście wiersz garmonu 60 „
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

Rosyjsko-Francuski Bank Handlowy

Piotrogród, Newski 42.

Emisja 32,000 akcji po 250 r. na sumę nominalną 8,000,000 r.

Zarząd Rosyjsko-Francuskiego Banku Handlowego ma zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że na zasadzie uchwał Walnych Zgromadzeń Akcjonariuszów w d. 14 kwietnia 1914 i 29 marca 1915 roku oraz z pozwolenia p. Ministra Finansów dokonuje emisję 32,000 akcji Banku. Akcje te realizowane będą drogą zapisów publicznych.

1) Cena sprzedażna każdej nowej akcji o nominalnej wartości rubli 250, z prawem otrzymania dywidendy za r. 1915—proporcjonalnie do czasu znajdowania się nowego kapitału w obrocie—oznaczona została **na 292 rb. 50 kop.**

2) Właściciele akcji poprzednich emisji korzystają z prawa pierwszeństwa przy nabywaniu akcji nowych według obliczenia: cztery akcje nowej emisji na pięć akcji poprzednich. W celu urzeczywistnienia tego prawa Akcjonariusze proszeni są o przedstawienie swych akcji najpóźniej do d. 30 kwietnia r. b. dla postawienia odpowiedniej pieczęci.

3) Zapisy przyjmowane są do d. 30 kwietnia 1915 r., przyczem przy zapisywaniu się winna być wpłacona cała sprzedażna suma.

4) Po otrzymaniu całkowitej wpłaty osobom zapisującym się wydawane są tymczasowe świadectwa, opłacone podatkiem stempowym. Świadectwa tymczasowe będą wymienione na akcje oryginalne po przygotowaniu takowych, o czym będą oddzielne ogłoszenia bez dalszych kosztów dla zapisujących się.

Zgłoszenia o zapisy i o postawienie pieczęci, wskazanej w § 2, przyjmowane są w Zarządzie Banku, w oddziałach jego w miastach: Białymstoku, Berdyczowie, Grodzie, Słonie oraz w agenturze w Baranowiczach.

Nasza niedola.

Cała Polska dzisiaj do jednej wielkiej ruiny podobna; unosi się nad nią straszna klęska wojny, druzgocąc kościoły, miasta, wieś dwory... Po ziemi naszej biednej ukochanej chadza nieszczęście zarówno pukając do chat i pałaców. Ból straszny bez granic, bez miary jest naszym udziałem. Rozdarta Ojczyzna nasza nie tylko stała się terenem walk, lecz jeszcze ponad wszystko straszniejszym jest to, że z trzech zaborów brat idzie na brata; brat bratu ostrzēm bagnetu w serce mierzy i na cel bierze. Czy jest naród na świecie, coby podobny przeżywał tragizm?! Na myśl o tem zmysły się mieszają... serce pęka... A my jednak to wszystko przetrwać musimy i stać silni i mężni, pełni wiary niezłomnej, że na tej krwi bratniej zakwitną kwiaty wolności. że „spełnią się marzenia Ojców naszych i Działów“ i wstanie Polska wolna i zjednoczona; że znowu zleją się w jedno trzy wielkie serca Polski — Poznań, Kraków i Warszawa; że zakuty i krwią zbroczony orzeł biały otrząśnie z wiezów skrzydła i wzleci nad nami; że mu do lotu zagrają hejnały z Marjańskiej wieży — zadzwoni na Wawelu Zygmunt Stary... To też tylko ufni w to wielkie jutro możemy bez lży, bez jęku nieść na barkach te wszystkie ofiary, jakie nam przypadły w udziale, dawać wszystkim krew serdeczną, wszystko co jeszcze nam zostało — bez skargi. Musimy wzajem się krzepić, zapomnieć uraż, przebaczyć win. Stać mocno z wielką wiarą w swą moc i siłę, której nie skruszy nic; razem ramię do ramienia wszyscy z chat, dworów, miast, równi, nieszczęściem zbratani, silni i ufni, że na tych zgliszczach i popiołach znów zakwitnie życie bujne, pełne, prawdziwe, — gdy nastanie wielki dzień Cudu.

A. Słki.

Polska nie żąda miłosierdzia od nikogo. Żąda ona tylko, aby słuchano jej głosu, aby ją rozumiano, aby umiano przynajmniej oddać cześć jej niespożytej, wieczystej mocy.

Henryk Sienkiewicz.

Białostockie Stowarzyszenie Spożywcze.

W niedzielę d. 19 kwietnia (2 maja) odbyło się w sali zarządu mieszczańskiego ogólne zebranie członków Białostockiego Stowarzyszenia Spożywczego.

Zagał zebranie prezes Stowarzyszenia p. St. Homan. Na przewodniczącego powołano p. W. Hermanowskiego, na sekretarza — p. Z. Maciejewskiego. Sprawozdanie za rok 1914 oraz budżet na r. 1915 w wysokości 3067 rb. 80 k. zatwierdzono jednogłośnie.

Jak wiadomo, Białostockie Stowarzyszenie Spożywcze założone zostało w r. 1898 i w pierwszych latach swego istnienia prosperowało świetnie, rozwijając się coraz bardziej. Otwarte zostały filje na Bojarach, w Antoniuku, przy ul. Pocztowej oraz Brzeskiej. Ludność chrześcijańska Białegostoku ze żdziwieniem ujrzała, iż handel jest zajęciem popłatnym i poczęła gnać się do handlu, o czem bardzo wymownie świadczy fakt, że kiedy przed powstaniem Stowarzyszenia w Białymstoku było zaledwie parę sklepików chrześcijańskich, obecnie jest ich około 300, przyczem niektóre z nich mają poważne obroty.

Tym sposobem Stowarzyszenie było szkołą dla osób, chcących wziąć się do handlu, i to jest jego zasługą nieocenioną.

Po latach szybkiego rozwoju nastąpiły, niestety, dla Stowarzyszenia czasy niepomyślne. Dzięki niedbalstwu zarządu, niesumienności niektórych subiektów oraz udzielaniu, wbrew ustawie kredytu członkom, Stowarzyszenie zaczęło podupadać. Poczęto zamykać filje jedną za drugą; doszło wreszcie do tego, że pozostał tylko jeden jedyny sklep centralny przy ul. Słowiańskiej, lecz i ten nie miał widoków na pomyślniejszą przyszłość, gdyż brakło mu kapitału obrotowego i kredytu.

Najgorszym rokiem dla Stowarzyszenia był 1913, kiedy przed Stowarzyszeniem stanęło widmo zagłady ostatecznej. Zdawało się wówczas, że likwidacja sklepu jest jedynym wyjściem z zawiłanej sytuacji. W ostatniej chwili znalazła się jednak garstka dzielnych ludzi, która postanowiła uratować Stowarzyszenie. Garstka ta złożyła pewną sumę, przeprowadziła pertraktacje z wierzycielami, spłaciła wszystkie długi i wykierowała Stowarzyszenie na dobrą drogę.

W d. 1 (14) stycznia r. b. kasa Stowarzyszenia wykazała po raz pierwszy po dłuższym okresie czysty zysk, wynoszący dość pokazną sumę 1882 r 45½ k. w gotówce. Zysk ten podzielono w sposób następujący: 1331 r. 54 k. przeznaczono na uzupełnienie udziałów członkowskich, 49 r. 9 k. wpisano na kapitał żelazny; 120 r. — na wynagrodzenie członków zarządu za ich akcję ratunkową wobec St-nia. (Sumę powyższą członkowie zarządu przeznaczili na rozmaite cele: 1) Oddziałowi Białostockiemu P. T. P. O. W. — 50 r., 2) dla T-wa Czerwonego Krzyża — 25 r., 3) dla domu Inwalidów w Piotrogradzie — 25 r., 4) Ochronce „Żłobek“ — 20 r.); 50 rubli przeznaczono na wy-

grodenie dodatkowe dla administracji sklepu; 41 r. 93 k. — jako dywidendę w wysokości 3% za kupowane przez członków Stowarzyszenia produkty w sklepie; 83 r. 56½ k. — na amortyzację inwentarza; pozostałe 92 r. 93 k. uchwalono przełać na czysty zysk 1915 r.

Po omówieniu wszystkich spraw zostały dokonane wybory. Do zarządu weszli pp. St. Homan, Z. Maciejewski, P. Sobieszczański, A. Muklewicz, W. Woźniakowski. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. W. Hermanowski, W. Ostrowski i E. Zdrojkowski. Na kandydatów powołano: do zarządu — pp. W. Nowakowskiego i A. Gogolewskiego, do komisji rewizyjnej — pp. W. Fijałkowskiego i J. Wasilewskiego.

To i owo.

Admirał Jellicoe i ślepa dziewczynka.

Katarzyna Torr, mała ślepa dziewczynka z York, zrobiła własnoręcznie ładny szalik włóczkowy i posłała go w prezencie naczelnemu wodzowi floty angielskiej, admirałowi Jellicoe wraz z listem. W liście pisała dziewczynka, że będzie najszczęśliwsza, jeżeli admirał zechce przyjąć jej prezent, i że wszystkie ślepe dzieci w Anglii myślały o admirałach i wdzięczne mu są za obronę ich przed Niemcami.

Admirał Jellicoe prezent przyjął i odpowiadając małej Kasi listem, w którym pisał:

„Twój szalik, drogie dziecko, bardzo mi się podobał. Będę go nosił zawsze, gdy będzie zimno. A zwykle bywa zimno na morzu Północnym. Nie raz pada tak gęsty śnieg, że drogi nie widzimy przed sobą, a fale rzucają statkiem jak piłką.

Często trafiają się nam na drodze miny niemieckie i gdybyśmy ich w porę nie dostrzegli, mój pancernik „Iron Duke“ zatonałby w ciągu kilku minut. Czujemy jednak, że Bóg pomaga naszym statkom bronić Anglii przed wylądowaniem Niemców, którzy byli by bardzo źli dla wszystkich naszych chłopców i dziewcząt, gdyby mogli ich dostać w swoje ręce. I jest to dla nas wielką pociechą, że wiemy, iż nasze drogie małe dzieci myślały o nas i modlą się za nas, a niektóre znajdują nawet czas na piękne robótki dla nas.

Ja sam bardzo kocham małe dzieci, a mam w domu własne cztery córeczki w tym wieku co i ty, kochane moje dziecko“.

Francuzi wobec jeńców.

Lud francuski mimo żywości swego charakteru i niechęci do wszystkiego, co niemieckie, po ryćersku zachowuje się wobec jeńców, litość im raczej okazuje niż nienawiść.

Zdarzyło się, iż w Tarbes wyrostek jakiś na ulicy na widok prowadzonych jeńców wznosił w górę rękę z gestem pełnym zawziętości, natychmiast przywołał go do porządku towarzysz, mówiąc tonem karzącym i przekonywującym: „Nieprzyjaciół zwyciężony — jest nietykalny“.

W Lourdes za przybyciem grupy jeńców rozległo się na ulicy parę przeciągłych świstów, ukróconych jednakże zaraz przez policję, a gdy

ranny Niemiec z trudem wstępował na schody, wiodące do fortu, pośpieszył mu z pomocą ranny Francuz z ręką na temblaku, i zdrowe ramię mu podając, dodał: „Oprzyj się. Być może, że to ty sam mnie poraniłeś, ale trzeba o tem zapomnieć“. Taka jest oto szlachetna natura francuska, wielowiekową kulturą pogłębią.

Organizacja uliczników angielskich.

Daily Mail podaje: „Jednocześnie z podziwu godnym zmniejszeniem się liczby przestępstw, wojna wywołała niemierny wzrost wykroczeń wśród osób nieletnich, głównie wśród t. zw. „dzieci ulicy“. Grono londyńskich sędziów pokoju zbadało gruntownie dziwne to napozór zjawisko, przyczem ustalili, że trzy przyczyny wpłynęły głównie na wzrost wykroczeń dziecięcych: nieobecność powołanych na wojnę ojców i opiekunów, a co za tem idzie, brak odpowiedniej opieki; słabe oświetlenie ulic i ogrodów z obawy pazed napadem zepelinów; wreszcie wywołany przez wojnę stan podniecenia psychicznego, usposabiający umysły dziecięce do bójek, awantur i t. p.

Po ustaleniu przyczyn niepożądanego zjawiska, nietrudno było znaleźć nań lekarstwo, dla usunięcia bodaj tylko pobudek psychicznych, zły wpływ na moralność młodzieży wywierających. Niezwłocznie też w różnych dzielnicach Londynu zawieszono stowarzyszenia dla wojskowego organizowania uliczników. I oto dziś już istnieją całe doskonale wyćwiczone oddziały dzieciaków, pełniących z zapalem szereg obowiązków, jak np. pilnowanie całości ogrodów publicznych i t. p. W ten sposób dzięki organizacyjnej dyscyplinie, wprowadziliśmy jednocześnie kontrolę nad pozbawionymi opieki dziećmi i daliśmy nieszkodliwemu a nawet pożytecznemu ujęciu dziecinemu temperamentowi i fantazji“.

Z NOTATNIKA

W chwili historycznej.

Hasło zjednoczenia wszystkich ziem polskich w jedną całość stało się od czasu odezwy Naczelnego Wodza najmocniejszym pragnieniem narodu polskiego. Tym pragnieniem przejęte są dziś wszystkie warstwy narodowe, odczuwające tragizm rozbicia Polski na trzy części. Traktat pokojowy,

który zniweczy zbrodnię rozbioru Polski, będzie nie tylko dla nas aktem olbrzymiej wagi — będzie również aktem tryumfu sprawiedliwości wszechludzkiej i zwycięstwa prawdy nad obłudą.

Historjograf ostatnich czasów obaliła doszczętnie mniemanie, że upadek Polski spowodowany był przez nasze wady i grzechy narodowe. Naród polski nie miał i niema takich wad, które by mu odbierały prawo do pełnorządności. Przeciwnie, w narodzie polskim tkwią olbrzymie i niewyczerpane siły moralne, zdolne do wytworzenia organizacji państwowej — mocnej i daleko poza granice Polski nawet promieniującej. Rzeczpospolitą zgubiła podstępna gra dyplomatów, względem których ogół polski okazał zbyt daleko posuniętą powolność i naiwną wiarę w ich skuteczną pomoc.

Kłosa Ukrainkie.

„Sprawa polska ma dzisiaj charakter międzynarodowy, który obchodzi wszystkie państwa, ponieważ od jej rozwiązania zależy prawie wyłącznie pokój Europy i równowaga jej sił. Nadanie możliwie najlepszych warunków politycznych narodowi polskiemu jest przytem nie tylko warunkiem pokoju szczerego i trwałego, ale odpowiada ono zarówno interesom Rosji, jak Europy Zachodniej“.

Kurjer dla wszystkich.

KOCHAM CIĘ, POLSKO!

*Nocą zimową, księżycową,
w zadumy cichej czas —
idę, kędy krwawym szlochom
placze czarny las.*

*U stóp sosen niebotycznych,
rozzemranych brzoź —
wypowiadam ból swój cały,
co z latami rósł.*

*Cale swe umiłowanie
i serdeczny żal —
wiatr porywa moją skargę
i niesie, hen, w dal.*

*Na mej liry złote struny
kładę drżącą dłoń —
i gorącą pieśń mej duszy
leci poprzez błoń.*

*Kocham Cię, rodzona Ziemiolo!
Kocham z dzionkiem twym słonecznym,
z nocką cichą, księżycową,
z rosą twoich traw wiosennych,
z twoją zorzą purpurową.*

*Z melancholją twojej jesieni,
z szatem wichru rozrulanym —
z każdą brzozą, z każdym kwiatem,
z pól obszarem, z łąk szkarłatem,
z mchów zielonych aksamitem,
z jasnym niebios twych błękitem —
z pieśnią ptaków, z cudem wiosny —*

... z krzykiem, co mknie w dal radosny!..

*Kocham Cię, z twojemi snami,
z różowością twych rozmarzeń,
z twoją męką — i z rozkoszą,
z królewskością twych obdarzeń!*

*Z dumnym sercem, z duszą hardą,
z krwią męczeńską, z dolą twardą,
z szalejącą serc udręką,
z każdym bólem — żalem — męką!..*

*Nocą zimową, księżycową,
w zadumy cichej czas —
idę, kędy krwawym szlochom
placze czarny las.
Na mej liry złote struny
kładę drżącą dłoń —
i gorącą pieśń mej duszy
leci poprzez błoń.*

Brzoza.

Wiadomości polityczne i wojenne.

Dotąd utworzono w Galicji już około 200 parafji prawosławnych, w najbliższej przyszłości ma być otwarte jeszcze 300 parafji miejskich i wiejskich. Parafjanie obsługiwani są częściowo przez byłych księży unickich, którzy przyjęli prawosławie, częściowo przez duchownych prawosławnych, przysłanych z eparchji chełmskiej i wołyńskiej, tudzież mnichów z Ławry Poczajowskiej.

We Lwowie odbyło się przyłączenie do prawosławia kościoła pp. Bazyljanek. Poświęcenia dokonał arch. Eulogjusz.

Jak pisze *Warszawskiej Dniownik* w Przemyślu urządzono dwie cerkwie: jedną w gmachu po cerkwi unickiej, drugą zupełnie nową.

W listopadzie r. ub. Polacy mińscy wobec nowego położenia rozpoczęli starania o otwarcie w Mińsku Lit. prywatnego gimnazjum polskiego z prawami szkół rządowych. W tych dniach wileński okręg naukowy starania te odrzucił.

Kronika miejscowa.

Wobec okupacji dzielnic polskich rząd niemiecki urządził w Berlinie wykłady języka polskiego dla urzędników i wojskowych.

Ks. Mazurowski, zajmujący się wychodźcami polskimi w Holandji wydał w Rotterdamie odezwę o klęsce ziem polskich z powodu wojny. Na skutek tej odezwy w ciągu ośmiu dni wpłynęło 21 tysięcy marek, z których połowa przeznaczona została na poszkodowanych w Galicji, a druga połowa na mieszkańców zajętych przez Niemców części Królestwa Polskiego.

Objędzającej zajętej przez Niemców część Królestwa komisji Rockefellera wręczono w Sosnowcu memoriał o ciężkim położeniu Zagłębia. Autorowie memoriału zaznaczają, że brak żywności i środków sanitarnych. Przemysł jest w stanie oplakany, liczba pozbawionych pracy dosięga 50,000. Dostarczenie niezbędnych materiałów uniemożliwiają zakazy władz austro-niemieckich, które zakrekwirowały wszystko, cokolwiek było do zabrania. Ludność cierpi głód, mnożą się samobójstwa.

Wódz naczelny armji frontu południowo-zachodniego polecił, ażeby wszystkich dostawców żydów, którzy pracowali w Galicji do 14 marca, zostawić tam do 14 maja, następnie zaś niedopuszczać żydów do Galicji.

Z Wiednia donoszą, że z powodu braku metalów, potrzebnych dla celów wojennych zaczął się zbiór patryotyczny takich metalów. Cesarz Franciszek-Józef ofiarował 7,000 kilo.

Krakowski *Czas* donosi, że kopalnie w Dąbrowie dostarczają dziennie 300 wagonów węgla.

Prokurator wileńskiej izby sądowej skierował 16 spraw wyznaniowych przeciwko duchowieństwu rz.-katolickiemu gub. mińskiej, do umorzenia.

Z Piotrogradu nadchodzą wiadomości, że ministerjum spraw wewnętrznych zajęło się sprawą opracowania projektu samorządu ziemskiego dla Królestwa Polskiego.

Atakując wojsko francuskie na lewym skrzydle pozycji angielskich w okolicach Birschoote i Lingemark, Niemcy użyli rozmaitych sposobów wytwarzania gazów duszących. Ilość tych gazów wskazuje, że przygotowywano starannie i długo te środki, będące pogwałceniem uchwał konferencji w Haadze. Kłamliwa wiadomość, rozpuszczona przez Niemców, jakoby Anglicy używali takich gazów, była widocznie ułożona, aby zawczasu uprzedzić krytykę postępowania Niemców. Francuzi zmuszeni byli w ciągu nocy cofnąć się ze sfery, objętej przez gazy duszące.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE „GAZETĘ BIAŁOSTOCKĄ“.

— **Zebranie.** Przypominamy, iż dziś, d. 26 go kwietnia (9 maja), o godz. 4 ej po p. odbędzie się w sali „Paryż“ (ul. Wasilkowska d. Zylberdyka) ogólne zebranie członków 2-go Białostockiego T wa Kredytowego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** We środę dnia 22 kwietnia (5 maja) odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym rozpatrzono 4 kwestje: 1) Zatwierdzono rozkład podatku od nieruchomości. Podatek ten w r. b. wynosi 135 tysięcy rubli, t. j. o 10% mniej, niż w r. ub. 2) Podanie do rozkazy białostockich o podwyższenie istniejącej obecnie taksy przekazano w całości do rozpatrzenia komisji. 3) W d. 14 (27) kwietnia r. b. elektrownia miejska posiadała zapasu węgla i drzewa na trzy miesiące, oprócz tego zarząd elektrowni zakupił taką ilość węgla i drzewa, która wystarczałaby na 1½ roku, gdyby mogła być przywieziona do Białegostoku, lecz, niestety, na dowóz węgla niema prawie żadnej nadziei, drzewo zaś podlega rekwizycji na kolejach. Wobec tego, że powstrzymanie działalności elektrowni przyniosłoby miastu straty nieobliczalne, Rada miejska postanowiła poczynić energiczne starania w ministerjum komunikacji o zwolnieniu drzewa, zakupionego przez elektrownię, od rekwizycji. 4) Ponieważ licytacja na wydzierżawienie pawilonu w ogrodzie miejskim nie doszła do skutku, postanowiono sumy dzierżawnej (500 rb.) nie zmniejszać, gdy zaś nie będzie amatora — oddać lepiej pawilon bezpłatnie któremukolwiek T-wu dobroczynnemu.

— **Znaleziona** przez p. K. Millera w niedzielę d. 19 kwietnia (2 maja) na ul. Wasilkowskiej o-bok przejazdu kolejowego portmonetka damska, zawierająca niewielką sumę pieniędzy i kwit pocztowy, — jest do odebrania w naszej Redakcji.

— **Czy nie ten sam?** *Gazeta Poranna* donosi, że wychodzące w Łodzi pisma polskie są cenzurowane przez niemieckiego kapitana Klejnowa. Franciszek Klejnow — dodaje gazeta — pruski poddany, oficer, mieszkał przeszło 10 lat w Białymstoku, zajmując posadę dyrektora Białostockiego Banku Handlowego, a następnie zarządzał jedną z fabryk. Miał wiele znajomości tak z miejscowymi obywatelami, jak i z wojskowymi, i jak można przypuszczać uprawiał na równi z innymi, zamieszkałymi u nas niemieckimi poddanymi szpiegostwo na rzecz Niemiec, a jednocześnie z wypowiedzeniem wojny, ulotnił się. Zna dokładnie języki polski i rosyjski i on to prawdopodobnie obecnie znajduje się w Łodzi, łudząc się zapewne nadzieją, że znajdzie się w Białymstoku, gdzie mógłby w zupełności rozwinąć swoją działalność i użyć zdobytych wiadomości na korzyść „Vaterlandu“ i ze szkodą kraju, w którym się zubożył.

— **Ofiary.** Zamiast wieńców na trumnę ś.p. ks. kanonika W Szwarca złożyli na biednych: obecne na pogrzebie duchowieństwo — 154 rb., pp. Łowiccy — 40 r., p. Fr. Malinowski — 15 r., p. Z. Karpowiczówna — 35 r.

Cała suma 244 r. podzieleną została w sposób następujący: 1) Oddziałowi Białostockiemu P. T. P. O. W. — 100 rb., 2) Ochronce „Żłobek“ —

94 rb., 3) Osobom wspieranym przez zmarłego — 50 rubli.

— **Zakaz wywożenia sukna** Główny naczelnik dzwińskiego okręgu wojennego wydał przed dwoma tygodniami zakaz wywożenia sukna z Białegostoku i okolic pod groźbą aresztu 3-miesięcznego lub kary w sumie rb. 3.000. Zakaz ten spowodował kryzys na rynku miejscowym, wobec czego dnia 16 (29) kwietnia odbyła się narada fabrykantów, na której wyjaśniło się, iż z miejscowymi fabrykantami prowadzone są pertraktacje co do wyrobu sukna z czystej wełny na szynele w ilości 150 tysięcy arszynów miesięcznie po 1 r. 70 k. za arszyn. Cena ta, według zdania fabrykantów, jest zbyt niska, wskutek czego wykonywują oni zamówienia dostawców warszawskich, kijowskich, odeskich, którzy płacą po 2 r. 10 k. za arszyn sukna z domieszka wełny sztucznej. Zważywszy powyższe, fabrykanci wybrali deputację, w skład której weszli pp: M. Sawicki, D. Iljin i S. Trylling. Deputacja ta d. 20 kwietnia (3 maja) wyjechała do Wilna, by prosić o zniesienie zakazu wywożenia sukna. Jednocześnie fabrykanci wybrali komisję, która ma określić ile każdy z fabrykantów winien wyrabiać sukna z ogólnej ilości 150 tysięcy arsz. Do komisji weszli pp: Hasbach, Kwart, Frenkiel, Zilberblat, Nowik, Polak, Porecki, Szatja, Szpiro i Cytron Sekretarzem komisji jest p. L. Kronman.

— **Kara prasowa.** Z rozkazu głównego naczelnika dzwińskiego okręgu wojskowego skazano redaktora i wydawcę gazety *Głos Białost.* na zapłacenie 500 rubli kary lub miesiąc aresztu za wykroczenie przeciwko art 68 przepisów czasowych o cenzurze wojennej.

— **Zgaszenie światła.** We wtorek d. 21 kwietnia (4 maja) o godz. 11 wiecz. w całym mieście pogaszono światło na ulicach i w mieszkaniach, ponieważ władze otrzymały wiadomość o zbliżaniu się zeppelinów. Noc minęła spokojnie.

— **Aeroplan niemiecki.** We czwartek o godz. 7 rano nad miastem przeleciał aeroplan niemiecki, nie rzuciwszy ani jednej bomby.

— **Pod kotłami pociągu.** We wtorek d. 21 kwietnia (4 maja) na stacji Białystok przez nieostrożność wpadł pod pociąg niejaki Moszczeński. Nie szczęśliwemu ucięło obydwie nogi. Odwieziony do szpitala Twerskiego Czerwonego Krzyża M. tegoż dnia zmarł.

Ziemia Grodzieńska.

× **Bielsk.** We czwartek d. 23 kwietnia (6 maja) odbył się zjazd prezydentów miast pod przewodnictwem gubernatora grodzieńskiego dla omówienia rozmaitych kwestji, powstałych skutkiem wojny.

× **Starosielce.** Przed dwoma tygodniami uczniowie szkoły kolejowej C. M. i G. znikli gdzieś i dotychczas niema o nich żadnej wiadomości.

× **Starosielce.** Dnia 17 (30) kwietnia r. b. nad osadą przelatywał aeroplan niemiecki i rzucił bombę, która spadła na pole, nie wyrządzając nikomu szkody.

Dnia 9 (22) kwietnia pewien starosielczanin po wypiciu spirytusu denaturowanego poczuł silne bólesci i jedynie dzięki szybkiej pomocy fel-

czera kolejowego został uratowany od śmierci. W kieszeni amatora spirytusu znaleziono jeszcze jedną całą butelkę denaturatu.

× Dnia 21 kwietnia we wsi **Borszczewo** pow. Białostockiego z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar i strawił dom Franciszka oraz stodołę Stanisława braci Szymańskich. Do gaszenia pożaru przybyli niektórzy członkowie straży ogniowej o chotniczej z Choroszczy.

Kronika ogólna.

— **Młodociani ochotnicy.** Od początku wojny warszawskie władze policyjne odnalazły i odesłały do rodziców około czterech tysięcy chłopców, którzy z różnych stron państwa przybywali do Królestwa, a zwłaszcza do Warszawy, jako kandydaci na ochotników. Wiek tych niedoszłych wojaków wahał się od 12 do 17 lat.

Przed kilku dniami wysłano z Warszawy do Piotrogradu partję złożoną z 40 chłopców.

Liczba młodocianych ochotników z Warszawy i wogóle z Królestwa jest dość znaczna.

— **Zasiewy pod kul. mi.** Włościanie okręgu rawskiego, pomimo toczących się w pobliżu walk, energicznie zabrali się do robót polnych. Gęsto padające kule nie odstraszały ich od wypełnienia swych najistotniejszych zadań. Świeżo 12 włościan znalazło śmierć podczas pracy w polu.

— **W drażliwej sprawie.** *Nowoje Wremia* pisze: „Skład naszej ambasady w Rzymie jest następujący: sekretarz — baron Bistrom, agent wojskowy Enkel, attaché marynarki baron Wrangel, zaliczony do ambasady baron Ikskul, sekretarz poselstwa watykańskiego Boek, wicekonsul rzymski Reiter, konsul florentyński Fitinghof-Seheel, konsul mezyński Schleifer, naczelny lekarz ambasady Bretschneider i ambasador w Rzymie von Giers.

— **Oddziały lotne dla Galicji.** W tych dniach oddział warszawski T-wa niesienia pomocy ofiarom wojny zorganizował i wyprawił do Galicji dwa oddziały lotne sanitarno-żywnościowe. Oddziały te mają docierać bezpośrednio do źródeł niedoli i przez pomoc lekarską, żywnościową, pieniężną i gospodarczą przyczyniać się do odbudowania zrujnowanych gospodarstw, powrotu ich do trybu normalnego i przetrwania okresu najtrudniejszego przed sprzętem zbóż. Oddziały pod przewodnictwem delegatów Towarzystwa, lekarzy, sanitariuszów i sanitariuszek udadzą się do Rozwadowa i Mielca w Galicji. W najbliższej przyszłości mają się udać nowe oddziały w dolinę Sanu, głównie z pomocą nasienną. Stanie się to za inicjatywą i sprawą ziemianina z pod Warszawy p. Frackiewiczza, który kamień węgielny w postaci koni, wózek, ludzi i ofiary pieniężnej pod tę ideę podłożył.

— **Wysługi bez totalizatora.** Podczas wyścigów konnych odbywa się zwykle bardzo hazardowna gra pieniężna — totalizator. W r. b., kiedy kraj nasz jest zniszczony, zdawałoby się, że nie należy urządzać zabawy tej zupełnie, lecz T wo wyścigów, mimo wypowiedzianej stanowczo opinji całego ucziwie myślącego ogółu polskiego, mimo protestu arcybiskupa warszawskiego, postanowiło urządzić wyścigi wraz z totalizatorem. W osta-

tniej chwili jednak nadeszła depeza od władz wojskowych, zabraniająca totalizatora w sezonie bieżącym.

— **Prawa szkół polskich.** Prawo odbywania jednorocznej służby wojskowej przyznane zostało następującym szkołom polskim: w Warszawie — hr. Wielopolskiego, Chrzanowskiego, Górskiego, Kujawskiego, Konopczyńskiego; w Piotrkowie — Dąbrowskiego, w Częstochowie — Towarzystwa „Uczelnia“.

— **Złodziej pierwszej klasy.** Po długich wysiłkach żandarmerji udało się zaarrestować w Piotrogradzie wybitnego złodzieja kolejowego, znanego pod przezwiskiem „Miszka Amerykaniec“.

„Amerykanin“ ten operował wyłącznie wśród pasażerów pierwszej klasy. Wyszukane manjery, znajomość kilku języków pozwalały złodziejowi szybko zawierać znajomości. Złoczyńca doszczętnie okradał swoje ofiary i znikał bez śladu.

W ciągu jednego roku „amerykanin“ popełnił w ten sposób kradzieży na sumę przeszło 300 tysięcy rubli.

Policja przypuszczała początkowo, że złoczyńca ten używał środków usypiających. „Amerykanin“ z oburzeniem odrzucił to przypuszczenie i oświadczył, że działał w sposób znacznie prostszy.

Mianowicie pasażerowie, mający przy sobie większe sumy, kładą marynarkę pod głowę i śpią na niej. W czasie biegu pociągu powstają lekkie ledwo uchwytnie uderzenia. Z sekund tych korzysta złodziej i ostrożnie za każdym razem choćby na milimetr wyciąga z pod pasażera ubranie dotąd, dopóki nie wysunie się kieszeń.

— **Proces o 3 kopiejki.** Korespondent *Kurjera Lit.* donosi, że miński adwokat przysięgły Sergiusz Wołyński w dn. 11 (24) marca przed sądzią miejskim 1-go rewiru m. Mińska pozwał wydawcę gazety *Mińskiej Głos* Wulfa Taśmana o zwrot 3 kopiejek i koszty sądowe. P. Wołyński na kilka dni przed tem kupił rosyjski „Telegram“ — Dodatek nadzwyczajny gaz. *Mińskiej Głos*, zatytułowany „Upadek Przemyśla“, w którym jednak zamiast telegramów o tym wypadku znalazł tylko wiadomość prywatną tej treści, otrzymaną niewiadomo przez kogo. Wobec tego p. W. prosi sędziego o przysądzenie mu 3 kopiejek i kosztów sądowych.

W d. 8 (21) kwietnia sędzia skazał redaktora i wydawcę Taśmana na zapłacenie p. Wołyńskiemu 3 kop za dodatek i 9 rb. kosztów sądowych. Skazany podał skargę kasacyjną do zjazdu.

W Białymstoku temat do podobnych procesów możnaby znaleźć niemal codziennie. Wychozące tu „Telegramy“ na wyścigi starają się podawać wiadomości wprost nieprawdopodobne, drażniąc i tak już w znacznym stopniu zdenerwowanych swych czytelników. A przecież wobec obowiązującej bezwzględnie cenzury wojennej owe „nadzwyczajne“ telegramy są jeno zwykłym przedrukiem podawanych we wszystkich pismach jednokrotnych depeze agencji urzędowej. Jeśli się różnią, jeśli spekulują na efekt, to jeno szumną intytulacją i efektami wyjątkowego sposobu drukowania.

— **O szkółki elementarne polskie.** Z Mińska donoszą do *Kurjera Litewskiego*, że p. M. Czarnocka

otrzymała od mińskich powiatowych władz szkolnych zawiadomienie, iż pozwolono jej na podstawie prawa z dn. 1 (14) lipca 1914 roku*) otworzyć w Mińsku przy ochronie św. Kazimierza prywatną szkołę początkową dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego, jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt. Szkoła ta zapewne zacznie funkcjonować po wakacjach; nauczanie ma się odbywać w języku polskim.

Wiadomość ta ma znaczenie zasadnicze. Przytaczamy ją skwapliwie, by wykazać, że widocznie nie wszyscy przedstawiciele władzy szkolnej jednakowo tomaczą sobie prawo z dn. 1 (14) lipca r. ub. Bo oto gdy mieszkanię zaścianka Leńce, p. Józef Lenczewski, w dniu 14 (27) stycznia r. b., zwrócił się do inspektora szkół ludowych powiatu białostockiego, p. Słozkina, z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Leńcach szkoły ludowej, w której nauka odbywałaby się w języku polskim i rosyjskim, — otrzymał odpowiedź odmowną. Gdy zaś p. L. zakomunikował inspektorowi, że zwrócił się z tą samą prośbą do kuratora wileńskiego okręgu naukowego, p. Słozkin zapewnił go, że nie tylko kurator, lecz nawet sam minister oświaty, nie zezwoli na naukę w języku polskim.

— **Gospodarka niemiecka.** Do redakcji *Kurjera Litewskiego* w tych dniach zgłosił się pewien ucieknięt z Łodzi, który opuścił to miasto dn. 1 (14) kwietnia. Zakomunikował on kilka ciekawych informacji o życiu mieszkańców Łodzi pod panowaniem niemieckim. Według jego opowiadania, gdy rozpoczęło się bombardowanie przedmieścia Bałut, ludność pochowała się do piwnic i tak przetrwała dziewięć dni. Niektórzy po kilka dni nie mieli w ustach, bojąc się wyjrzeć ze względnie bezpiecznej kryjówki. Po wkroczeniu do miasta Niemcy natychmiast zaczęli rekwirować zapasy żywności, sukna, skór i innych rzeczy. Za wojskiem przybyli majstrowie i robotnicy niemieccy, rozgospodarowali się w fabrykach i wykończyli wyroby już zaczęte, które były na warsztatach i maszynach oraz zużytkowali materiały surowe, poczem wszystko wywiezli do Niemiec. Tyfus brzuszny, który był się rozwiłmożnił na dobre, sprężystością gospodarki niemieckiej został stłumiony. Wszędzie został zaprowadzony wzorowy i nawet niewidziany w Łodzi porządek. W podwórzach nadzwyczajna czystość, na ulicach również. Na chodnikach są ustawione kosze do papierów i papierosów oraz spluwaczki. Ruch uliczny regulują stojący na rogach posterunkowi policjanci w białych rękawiczkach. Wozy, pojazdy, rowery podążają wskazanym szlakiem — wszystko jak w maszynie. Za najmniejsze przekroczenie przepisów sanitarnych i ruchu grozi kara 10 marek, zresztą ściągana bardzo rzadko, gdyż ludność już się nauczyła porządku. Mieszkańcom wolno być na ulicy tylko do godziny 9-ej wieczór.

*) Prawo to zezwala na otwieranie szkół, w których nau-

Od Administracji.

Prosimy o łaskawe, możliwie jaknajrychlejsze wnoszenie przedpłaty na gazetę, co da nam możność uregulowania nakładu.

Prenumeratory, którzy zmienili miejsce zamieszkania, zechcą wskazać nowe adresy.

Wszystkim, którzy w roku 1914 opłacili „Gazetę Białostocką“ za dłuższy przeciąg czasu, aniżeli 4 miesiące, wysłać będziemy pismo w dalszym ciągu.

W Białymstoku* pojedyncze egzemplarze *Gazety Białostockiej* nabywać można:

1. U wszystkich sprzedawców gazet, przybranych w czapki zielone.
2. W sklepie A. Brzostowskiego, przy kościele.
3. W księgarni J. Klimkiewiczowej, naprzeciw kościoła.
4. W księgarni A. Czapskiej, ul. Słowiańska.
5. W sklepie spożywczym A. Wasilewskiego, ul. Romanowska, obok fabryki T-wa „A. Wieczorek“.
6. W sklepie spożywczym A. Siedleckiego, ul. Brzeska.
7. W sklepie spożywczym E. Grygorczykówny, ul. Stołypińska.

8. W sklepie spożywczym A. Aleksandrowicza, ul. Gógolewska.

9. W sklepie spożywczym Jana Pisanki, ul. Wasilkowska.

10. W Dojlidach, w sklepie spożywczym Jana Sylwestruka, dom własny.

Żądajcie *Gazety Białostockiej* na stacji kolejowej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. „A. Ski“. — Wydrukujemy. Serdecznie dziękujemy za życzenia i słowa otuchy. Prosimy o dalszą łaskawą pamięć.

W. P. „Bagnowiakom“. — Skorzystamy w jednym z następnych numerów. Prosimy o częstsze podawanie wiadomości ze swych stron.

Jest do sprzedania PIANINO

ZAGRANICZNE.
CENA BARDZO DOSTĘPNA.

Adres: S. Jurjewicza, ul. Żukowska, d. W. Pawłowskiego.

Cukiernia W. FIJAŁKOWSKIEGO

Telefon № 301.

Poleca znane ze swej dobroci wyroby oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie cukiernictwa wchodzące.

Przy cukierni mieści się sala z 2-ma bilardami.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘSKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. I G N A C A K

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



Pierwszy w Białymstoku magazyn towarów umowych powozowych i rymarsko-tapicerskich

Stanisława Homana

ul. Bazarne, naprzeciwko kościoła.

Poleca znane ze swej trwałości obręcze gumowe do kół fabr. T wa Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury Gumowej pod firmą „Treugolnik“. Gotowe uprząże oraz wszelkie towary w zakresie rymarstwa wchodzące.